Nr. 278. Kraków, piątek 7 października 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Z DNIA.

Kraków, 6 października.

### Jak sejm robi ustawy.

Z pod pióra stańczyka p. Bobrzyńskiego wyszła niedawno tak ostra krytyka całego życia i działalności ustawodawczej sejmu galicyjskiego, że niewiele do niej dodaćby można oprócz twierdzenia, że ci ludzie, którzy w sejmie rej wodzą, poprostu nie są zdolni do poważnego traktowania swoich zadań.

Potwierdza to znakomicie przykład z ostatnich dni, a mianowicie rozprawy komisyi dla reform agrarnych, gdzie prym trzymają „prawodawcy“ tej miary, co p. Wł. Leopold Jaworski i Hupka, obaj karyerowicze i „drabinkarze“ czystej wody.

Oto jak przygotowują ci panowie jednę z najważniejszych — ich zdaniem — ustaw: o włościach rentowych. Ustawa ta, uchwalona wśród namiętnej opozycyi ruskich posłów, a mająca na celu stworzenie chłopów właścicieli wolnych od lichwy i fluktuacyi w posiadaniu, nie uzyskała sankcyi cesarskiej, bo była podobno także nader niedbale i lekkomyślnie opracowaną. Ponieważ jednak większości sejmowej musi zależeć bodaj na pozorach, że coś dla chłopów zrobiła, ponieważ dalej chciano wobec Rusinów postawić na swojem, przeto wdano się w długie pertraktacye z rządem i obecnie w myśl poprawek rządowych zmieniono cały projekt

W dyskusyi komisyjnej tak zachwalał p. Jaworski projekt ustawy, mającej się uchwalić:

Mówca „uważa ją za kwiat biurokratycznej roboty ustawodawczej. Projekt nosi na sobie wybitne cechy kompromisu i tem tłumaczą się jego niedostatki. Drugą cechą jest organizacya organów wykonawczych włości rentowych. Stanowisko komisyi dla włości rentowych jest wypływem podwójnego jej charakteru, jako instytucyi finansowej i organu krajowego. Powoduje to skrępowanie jej działalności na korzyść rządu w bardzo wysokim stopniu. Jeżeli wydział krajowy mimo tego przedkłada projekt z wnioskiem na uchwalenie, to dlatego, aby nie narazić ustawy na odmowę sankcyi i wprowadzić już raz w życie instytucyę, po której tyle się spodziewamy“.

A po nim wystąpił drugi taki sam sumienny „prawodawca“ p. Hupka z prośbą

„aby dla słusznej ambicyi uczynienia projektu lepszym i w poszczególnych postanowieniach jaśniejszym, niż jest — nie brali na siebie odpowiedzialności udaremnienia lub nowego odwleczenia wejścia w życie ustawy zarówno ze stanowiska ogólnych interesów, jak i ze stanowiska gorących pragnień ludności włościańskiej zyskania możności niezależnego bytu na własnym kawałku ziemi, tak niesłychanie ważnej.

Niejasności i niekonsekwencye, jakie ustawa zawiera, mogą być w rozporządzeniach wykonawczych wyjaśnione i komisya ma nietylko prawo, ale i obowiązek wskazać w swem sprawozdaniu te punkty, które takiego wyjaśnienia wymagają.

Możemy poprostu dać w swem sprawozdaniu interpretacyę poszczególnych postanowień ustawy“.

A zatem obaj posłowie zachwalają ustawę niejasną, niekonsekwentną, niezrozumiałą i biurokratyczną, a pocieszają ludność tem, że reszty dokonają bezprawne i pozbawione ustawowej mocy nakazy i objaśnienia szlachciców z wydziału krajowego!

Na taki cynizm, na takie wyzbycie się godności ciała prawodawczego mogą się zdobyć tylko posłowie sejmu galicyjskiego, a wśród nich w największym stopniu „neokonserwatyści“, tj. pokurcza polityczne, dybiące na posady i mandaty, a potem na urzędy i gratyfikacye pieniężne.

Wiedzą oni, że Rusini obawiają się właśnie najbardziej obchodzenia przepisów ustawy o włościach rentowych, wiedzą, że chłop jest pełen słusznej nieufności wobec fuszerki ustawowej i samowoli rozporządzeń administracyjnych, a jednak z góry już polecają złą i niezrozumiałą — wedle nich samych! — ustawę, aby ją potem obchodzić i obalać.

To się nazywa „jedynym polskim parlamentem“.

## Tarnopolska moralność.

### Walka o Kasę chorych.

Tarnopol, 4 października.

W Tarnopolu wychodzi od roku kołtuńsko-postępowo-syonistyczne pismo, zwane „Tygodnikiem tarnopolskim“. Gazetka ta, która barwę swoją zmienia jak kameleon, cieszy się w mieście tem, że nikt jej na seryo nie bierze. W tej to gazetce pojawił się dnia 22 z. m. „artykuł“ sążnisty p. t. „Kasa chorych“ — zbiór „uwag“, które w tutejszych kołach robotniczych wywołały niepohamowaną wesołość. W zapale autor artykułu pisanego „zasadniczo“ (na fundamentach Oczereta...) przyznaje, że rozpoczęła się „gwałtowna agitacya“ — lecz zaraz zaprzecza temu twierdząc, że to „słomiany ogień“; wychwala samą partyę, zarzucając nam równocześnie niegodny sposób walki; zarzuca, żeśmy przenieśli walkę na teren osobisty i że jedynym naszym tytułem prawnym do zdobycia Kasy chorych ma być rzekomo ta okoliczność, że obecnie w Kasie zasiadają złodzieje.

Ten sposób podsuwania komuś myśli, godny jest tylko obrońcy kliki kasowej. Zapytujemy autora, gdzie właściwie wyczytał lub słyszał, że my nasz tytuł prawny z powyżej naprowadzonej okoliczności wysnuwamy i żeśmy przenieśli walkę na teren osobisty? Najmitę kliki Bergerowskiej boli bardzo, że my walczymy argumentami, a nie frazesami, że zwalczamy system korupcyjny w Kasie, naprowadzając istotne fakty, i dlatego w sposób jezuicki przekręca stan rzeczy. Omawiając pogłoski o ustąpieniu Bergera, zaznaczyliśmy wyraźnie, że nie prowadzimy walki osobistej, zaś omawiając malwersacye, nigdzie nie twierdziliśmy, że Kasę chorych z tego tylko powodu zdobyć musimy. Najmita Bergerów doskonale to wie i sam to dalej przyznaje, lecz chciałby, byśmy zwalczali system „nie opuszczając terenu walki“, to znaczy nie nazywali złodzieja po imieniu.

Po tej bezdennie głupiej insynuacyi, zarzuca nam uproszony obrońca Oczeretów, żeśmy zaapelowali do starostwa o poparcie naszej akcyi i o zawarcie z nami „sojuszu“. Wzywamy pana obrońcę Kasy, by nam powiedział, gdzie coś podobnego słyszał lub czytał, a jak długo nie będziemy mieli odpowiedzi, nazywać go będziemy bezczelnym kłamcą.

Jak dalece „niepartyjnym“ jest ten najmita, przekonać się można z jednego miejsca, gdzie tenże wyraża skrycie swoje zadowolenie, że mimo doniesień do starostwa i do prokuratoryi, „jakoś stamtąd zbawienie nie nadeszło“. Wylazło szydło z worka... Jak my odnosimy się do starostwa, o tem świadczy najlepiej artykuł w „Naprzodzie“ z dnia 21 z. m.

Wkońcu ubolewa nasz „przeciwnik“, że niepotrzebnie rozrzuciliśmy kilkaset numerów „Naprzodu“, albowiem burżuazya nie odda głosów na naszą listę. Naiwny skryba zapomniał, że to nawet nie mogło być naszym zamiarem, albowiem pracodawcy na listę robotników nie głosują; co się zaś tyczy skutku, to cel osiągnęliśmy całkowicie, o czem świadczy najlepiej sążnista i głupia obrona w „Tygodniku“ i podły pamflet oszusta Bergera.

Zająwszy „zasadnicze stanowisko“, skryba reasumuje, żeśmy dotychczasową robotą sobie zaszkodzili i zrazili poza partyą stojącą inteligencyę, któraby nas chętnie poparła. W odpowiedzi autorowi zaznaczamy tu, że zwolenników ze socyalizującej pseudo inteligencyi chętnie się zrzekamy. Przyznawanie się w całym artykule do socyalizmu, wychwalanie ruchu robotniczego, uznawanie praw robotniczych do objęcia Kasy chorych i wszystkie inne brednie z jednej strony, zaś hańbiąca i ze wszech miar podła obrona kliki z Kasy z drugiej strony — świadczą najlepiej o tem, co za „inteligencya“ garnie się nam do pomocy...

Myli się autor jeśli twierdzi, że insynuowaliśmy tej pseudo-inteligencyi chęć dostania się do zarządu. Pamiętaliśmy zawsze, co się komu należy i o co kogo posądzać można — zawsze też, jak i tym razem, powinien autor pamiętać, że tej tarnopolskiej „inteligencyi“, o której autor mówi, zawsze powiemy w sprawach obchodzących robotników: *Hands off!* Nie chcemy porady i przestróg ze strony ignorantów, kłamców, dyplomowanych niedorostków i oszustów politycznych, reprezentujących — zresztą bardzo godnie — interesy Bergerów i Oczeretów i „tarnopolską moralność“...

## Obrazki z floty rosyjskiej.

Odjazd na daleki Wschód eskadry bałtyckiej, który miał już nastąpić jakoby 15 b. m. został znów odroczony. Tak wnioskować należy stąd, iż car, pokazywany odjeżdżającym wojskom i rozdający im na pamiątkę — poświęcane obrazki, ominął w drodze z Odessy i Tyraspola Libawę, gdzie miało nastąpić pożegnanie z marynarzami.

Przy tej okazyi znów nasuwa się pytanie, czy wogóle ta sławetna eskadra zdolną jest do dalekiej podróży? Nie chodzi tu już o stan okrętów, który do uwag krytycznych w prasie parokrotnie nastręczał okazye, ale i o zupełne niewykształcenie marynarzy, zwłaszcza sterników i komendantów poszczególnych statków. Skandalicznym wprost nazwać można wypadek z pancernikiem „Orłem“, który na wodach kronsztackich, gdzie od niepamiętnych czasów odbywają się ćwiczenia morskie, gdzie roi się od sygnałów, najechał na mieliznę... Co więcej nie otrzymał natychmiastowej pomocy od statków, będących w pobliżu, za co komendanci „Olega“, „Żemczuga“, „Kamczatki“ i „Nie troń mienia“ (Nie dotykaj mię) otrzymali naganę.

Jak z taką czeredą wyruszać można w daleką drogę — na wody nieznane?

Podobna nieumiejętność nie jest zresztą „specyalnością“ eskadry bałtyckiej. Wnioskować o tem można z rozkazu dziennego, który wydał komendant eskadry czarno-morskiej po ćwiczeniach torpedowców w zatoce akermańskiej. Ów rozkaz dzienny ironicznie konstatuje, iż kapitanowie boją się widocznie, własnych statków, gdyż przy powrocie z ćwiczeń trzymali się w odległości wzajemnej, dwukrotnie większej od przepisanej. Dalej podkreśla rozkaz dzienny roztargnienie tychże komendantów: parę statków bowiem, mijając naczelnego dowódcę, zapomniało mu salutować. Wreszcie na jednym ze statków flaga osadzoną była tak krzywo, że jak się wyraża cytowany rozkaz, przypominała raczej tykę z suszącą się bielizną, niż emblemat wojskowy. Szczegół to może drobny — świadczy jednak o niedalstwie, które równie dobrze może się wyrazić np. w lichem czyszczeniu kotłów, w niedokręceniu śrub — słowem w takich czynnościach, które nie są obojętnymi dla sprawności statków i bezpieczeństwa załogi.

## Przegląd polityczny.

**Włości rentowe.** Sejmowa komisya dla reform agrarnych przeprowadziła generalną dyskusyę nad przedłożeniem wydziału krajowego o włościach rentowych. Stańczycy krakowscy ostro uderzyli na ten projekt, różniący się od ich projektu.

I tak oświadczył poseł dr Wł. L. Jaworski, że uważa go za kwiat biurokratycznej roboty ustawodawczej, mający cechy kompromisowe i to właśnie stanowi źródło jego niedostatków. Drugą cechą jest niezwykły ustrój organów wykonawczych włości rentowych. Stanowisko komisyi dla włości rentowych jest, zdaniem mówcy, wypły-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.
(S. M. Krawczyńskij.)

## ANDRZEJ KOŻUCHOW.

CZĘŚĆ I.

### ENTUZYAŚCI.

1 ROZDZIAŁ I.

### NARESZCIE!

Helena szybko skończyła swój skromny obiad w małej genewskiej restauracyi, ulubionym punkcie zbornym emigrantów rosyjskich i wyrzekła się nawet kawy. Zwyczajnie pozwalała sobie na tę przyjemność od czasu, kiedy udało jej się zdobyć lekcye języka rosyjskiego, lecz dziś spieszyła się bardzo. W kieszeni jej spoczywał dawno oczekiwany list z Rosyi, który przed chwilą wręczył jej stary, siwy zegarmistrz, odbierający całą jej korespondencyę zagraniczną na swoje imię; to też gorzała z niecierpliwości, aby to cenne pismo oddać towarzyszowi swemu Andrzejowi. List wprawdzie adresowany był wprost do niego, ale z pewnością musiał zawierać wiadomości ogólniejszego charakteru.

Zamieniwszy kilka słów z jednym z towarzyszów wygnania, przesunęła się między rzędem stołów, przy których siedzieli robotnicy w bluzach, i wyszła na ulicę. Było dopiero wpół do ósmej; była pewną, że zastanie Andrzeja w domu; mieszkał niedaleko, więc w pięciu minutach stała już u drzwi jego; jej piękna, lekkim chłodem owiana twarz zaróżowiła się od szybkiego chodu.

Andrzej był sam; czytał jakąś statystyczną książkę i robił z niej wypiski do swego tygodniowego artykułu w prowincyonalnej rosyjskiej gazecie. Obrócił głowę i podniósł się, wyciągając rękę do gościa.

— Mam list — zawołała Helena, witając się z nim.

— A! — wykrzyknął Andrzej. — Nareszcie!

Andrzej był to młody człowiek, w wieku dwudziestu sześciu lub siedmiu lat, z poważnym, dobrym wyrazem twarzy o prawidłowych rysach. Na czole ślady wczesnych trosk, a w oczach wyraz zamyślenia, lecz to nie psuło wrażenia stanowczości i spokoju, wywołanego jego silną, dobrze zbudowaną postacią.

Lekki rumieniec pokrył mu czoło, kiedy palce cienkiej, muskularnej ręki z nerwową niecierpliwością rozrywały kopertę. Rozwinął duży arkusz papieru, pokryty rzadkimi wierszami, skreślonymi drobnem, nerwowem pismem. Niemniej niecierpliwości okazywała Helena, niż on sam; podeszła do niego i położyła rękę na ramieniu, aby także zajrzeć do listu.

— Usiądźcie lepiej, Heleno — rzekł młody człowiek. — Zasłaniacie mi światło waszymi lokami.

Ubogo urządzony pokoik oświecała słabo mała lampa z zielonym kloszem. Tylko nogi kilku prostych krzeseł i dolna część komody z czerwonego drzewa dostatecznie były oświetlone. Żółte obicia z porozwieszanymi na nich obrazami, tanim olejodrukiem, przedstawiającym szwajcarskiego generała Dufoura, stereotypowym pejzażem, fotografią zmarłego męża gospodyni i jej własnym dyplomem szkolnym, umieszczonym za szkłem, w złoconych ramach — wszystko to było pogrążone w półmroku, bardzo pożądanym dla obrazów, ale uniemożliwiającym czytanie.

Andrzej przysunął jeszcze jedno krzesło do okrągłego, jadalnego stołu, zarzuconego książkami i gazetami i zwrócił lampę tak, aby oświecała część stołu, służącego mu za biurko. Helena usiadła obok niego i przysunęła się tak blisko, że włosy ich zetknęły się razem, lecz oboje zbyt byli zajęci czytaniem, aby zwracać na to uwagę. Z prawdziwym kobiecym pośpiechem Helena przebiegła szybko stronicę i pierwsza wypowiedziała swe zdanie:

— W liście nic niema. To wszystko głupstwa. Szkoda tracić czasu na czytanie.

Ta dziwna rada nie wzbudziła jednak zdziwienia u Andrzeja, który spokojnie odpowiedział:

— Zaczekajcie chwilę. Poznaję pismo Jerzego, a on zwykle podstawia coś ciekawego. W każdym razie przeczytanie nie zabierze nam dużo czasu. „Drogi Andrzeju Anempodistowiczu, spieszę wam donieść“... hm... hm... „w przewidywaniu silnych mrozów“... hm... hm... „owce i cielęta“... hm... hm... — mruczał Andrzej, przebiegając szybko wiersze.

— A ot, tu coś o domowych sprawach. Pozwólcie, przeczytamy.

„Co się tyczy spraw domowych — czytał Andrzej głosem kancelaryjnego urzędnika, składającego raport — donoszę wam, że siostra Katia wyszła zamąż za... spotkała go zeszłej jesieni w... mąż okazał się człowiekiem bez zasad i poczucia własnej godności... mało tego... ona rozczarowana... Nigdybym nie myślał, że ona... Ojciec ogromnie zmartwiony... siwe włosy... Została nam tylko nadzieja, że wszystko-kojący czas, pocieszyciel strapionych...“

Te patetyczne wynurzenia przerwał wesoły śmiech Heleny, albo, jak ją nazywał jej przyjaciel, Leny.

— Zaraz poznać, że pisał poeta.

Wcale niedotknięty taką nie na miejscu wesołością, Andrzej czytał dalej, mrucząc szybko przez zęby koniec listu.

— Mieliście słuszność, nie warto było czytać — rzekł nakoniec, nie okazując jednak żadnego zniecierpliwienia i obrócił się, jakby czegoś szukając.

— Macie — rzekła Lena, wziąwszy z kominka małą, czarną szklaneczkę, stojącą tam obok spirytusowej maszynki, na której Andrzej gotował swoją poranną herbatę.

Dokładnie rozpostarłszy papier, umoczył Andrzej pendzel, który mu Lena podała, w szklaneczce i pociągnął nim kilkakrotnie stronicę przed nim leżącą.

Czarne wiersze, napisane zwykłym atramentem, szybko zniknęły, jakby się rozpuściły w białym płynie; na mgnienie oka papier stał się zupełnie białym. Za chwilę coś, jakby na nim ożyło i zaruszało się; z jego tajemniczego wnętrza wystąpiły, jakby z głębiny wydobyte, spiesząc się, popychając, jedne za drugiemi litery, słowa, zdania — tu, tam, wszędzie. (D. c. n.)

wem podwójnego jej charakteru, jako instytucyi finansowej i organu krajowego. Powoduje to skrępowanie jej działalności na korzyść rządu w bardzo wysokim stopniu. Jeżeli wydział krajowy mimo to przedkłada projekt z wnioskiem uchwalenia, to dlatego, aby nie narażać ustawy na odmowę sankcyi i wprowadzić już raz w życie instytucyę, po której tyle się spodziewamy.

Opinię, wyrażoną przez prof. Jaworskiego, podzielali pp. Hupka i Laskowski. Pierwszy z nich zauważył, że projekt obecny ustawy jest właściwie projektem rządu, względnie owocem długich pertraktacyj z rządem. Niejasności i niekonsekwencye, jakie ustawa zawiera, mogą być w rozporządzeniach wykonawczych wyjaśnione, a komisya ma nietylko prawo, ale i obowiązek wskazać w swem sprawozdaniu te punkty, które takiego wyjaśnienia wymagają.

Uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej, wprzód jednak świeżo wybrany posłem pop ruski Effinowicz (moskalofil) oświadczył, że ustawę o włościach rentowych uważa za pożyteczną dla włościan, tak Polaków, jak i Rusinów; pragnąłby tylko, aby Rusini mieli w samej ustawie zabezpieczony wpływ na jej wykonanie.

Przewodniczący komisyi poseł Sękowski wyraził zadowolenie z oświadczenia posła Effinowicza, z którego wnioskować można, że Rusini nie będą mieli uprzedzenia wobec ustawy. Ponieważ jednak ustawa jest ekonomiczną, przeto wpływ ów, o którym poseł Effimowicz mówił, nie może być, zdaniem przewodniczącego komisyi, ustawowo zabezpieczony, gdyż ustawie ekonomicznej nie można dawać ani politycznego, ani narodowego podkładu. Mówca wyraża jednak przekonanie, że wykonanie ustawy pod żadnym względem nietylko nie naruszy w niczem położenia Rusinów, ale z pewnością odda im wielkie usługi.

W długiej dyskusyi szczegółowej zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisyi. Uchwalono szereg paragrafów projektu.

**Sejmy.** Środowe posiedzenie sejmu morawskiego miało przebieg spokojny. Przy końcu obrad poseł dr. Perek żalił się z powodu wydania ograniczonej liczby kart wstępu na galerye.

W Pradze odbyły w środę posiedzenia, z powodu rozpoczynającej się tegoż dnia sesyi sejmu czeskiego, stronnictwa czeskich agraryuszów, niemieckich agraryuszów, komitetu obstrukcyjnego niemieckiego i czeskich posłów sejmowych. O wyniku obrad z żadnej strony nie wydano oficyalnych zawiadomień. Również nie podano do publicznej wiadomości wyniku deputacyi czeskich posłów sejmowych u marszałka kraju.

Sejm dolno-austryacki na środowem posiedzeniu po długiej burzliwej dyskusyi, w której tow. Seitz przemawiał contra, przyjął wnioski wydziału krajowego w sprawie jednorazowej nauki szkolnej we wiejskich szkokach ludowych.

Na środowem posiedzeniu sejmu istryjskiego w Capo d'Istria odczytano wniosek posła Benattiego i tow. z protestem przeciw zniesieniu włoskiego wydziału prawniczego w Insbruku i domagający się utworzenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

**Jedność socyalistyczna we Włoszech.** Zarząd włoskiej partyi socyalistycznej naznaczył grupom niezawisłym dzień 30 września, jako ostatni termin do ponownego wstąpienia w jej szeregi i oddania się pod jej kierownictwo. Stanowisko najbardziej nieprzejednane zajmowały w tym wypadku, jako najsilniejsze, niezawisłe grupy medyolańskie. Grupy te, w liczbie 14, łączą 485 członków, z czego 290 robotników. Na trzech deputowanych socyalistycznych z Medyolanu dwu należy do niezawisłych; na 9 radców miejskich grupy posiadają 8; na 4 radców prowincyonalnych 3 zalicza się do grup niezawisłych.

Na parę dni przed terminem grupy te wydały do proletaryatu włoskiego odezwę, mającą na celu wyjaśnienie ich stanowiska.

Odezwa ta jest dla ruchu włoskiego dokumentem pierwszorzędnej wagi. Przedewszystkiem ona zaprzecza, iżby przyczyną rozłamu, panującego w szeregach socyalistycznych były nieporozumienia teoretyczne. Przeciwnie, socyaliści medyolańscy pracowali zawsze w imię i dla dobra socyalizmu; jeśli zaś rozłam nastąpił właśnie w Medyolanie, to dlatego, że skrajne żywioły partyjne wybrały sobie to najbardziej przemysłowe, najpodatniejsze zatem do ruchu robotniczego miasto Włoch za plac walki o wpływ nad proletaryatem.

Grupy niezawisłe jednak dla sporów partyjnych nie zaniechały pracy socyalistycznej. Odezwa ich przytacza dowody szerzonej przez nie propagandy, wykazuje, że socyaliści niezawiśli przyjmowali udział we wszelkich przejawach życia proletaryackiego, zorganizowali włosko austryacki kongres socyalistyczny przeciw wojnie.

Odezwa kończy się zaznaczeniem odpowiedzialności, którą zarząd włoskiej partyi socyalistycznej obarczyłby się przez wykluczenie z łona swego socyalistów-reformistów, i oświadczeniem, że ci ostatni, bądź co bądź, „nie przestaną walczyć i żyć z partyą i dla partyi“.

Zgodnie ze stanowiskiem tem, niezawiśli medyolańscy, gdy nadszedł termin ostateczny, oświadczyli, że do tamtejszej grupy oficyalnej nie przystąpią, ponieważ ją uważają za antyparlamentarną, czysto zawodową i anarchistyczną.

Przeciwnie rzymska grupa niezawisła z tow. Bissolatim na czele oświadczyła się za ponownem wstąpieniem do partyi oficyalnej.

Pomimo zatem kroku naprzód, jedność socyalistyczna we Włoszech daleką jest jeszcze do osiągnięcia.

## Przegląd społeczny.

**Strejk krawców w Tarnowie.** Dnia 4 bm. wybuchł strejk w pracowni krawieckiej Berkelhamera w Tarnowie. Zastrejkowało 18 robotników. Żądano 25 procent podwyższenia płacy, lepszego obchodzenia się z robotnikami, których tak majster, jak i jego żona obrażają, dalej wygodniejszego lokalu, gdyż pokój na warsztat jest mały, obok wychodków, niewentylowany, tak, iż praca jest tam wprost niemożliwą. Wreszcie żądali robotnicy zniesienia tego zwyczaju, iż dodatki do materyału dodawali sami robotnicy bezpłatnie. Berkelhamer, jak na porządnego pracodawcę przystało, chciał początkowo zapomocą policyi steroryzować robotników i w tym celu sprowadził policyanta miejskiego Leibla, jednak oczywiście pozostało to bez skutku. Wobec energicznej postawy robotników i wobec tego, że sezon się zbliża, p. Berkelhamer przyobiecał 10% podwyżkę i zmianę pracowni na obszerniejszą, ale dopiero na wiosnę. Strejknjący jednak nie przystali na te zbyt drobne ustępstwa i strejkują dalej.

Wzywamy robotników krawieckich, aby aż do ukończenia strejku żaden nie przyjmował pracy u Berkelhamera.

**Strejk robotników krawieckich we Lwowie.** Dnia 4 b. m. wybuchł strejk robotników i robotnic krawieckich zajętych w damskiej konfekcyi. Przyczyną strejku jest zeszłoroczna umowa strejkowa, na podstawie której robota trwała od godziny 8 rano do 8 wieczór z jednogodzinną przerwą na obiad i ćwierć godzinną przerwą na śniadanie i podwieczorek. Pracodawcy poczęli obecnie łamać ugodę i tak Weizenfeld nie dotrzymywał wcale kontraktu co do ćwierćgodzinnej pauzy na podwieczorek. P. Schneider bez 14 dniowego wypowiedzenia odprawił tych robotników, którzy nie chcieli się zgodzić, by pracować do godziny 9 wieczorem. Pan ten liczy na to, że złamie opór robotników ponieważ ci nie są zorganizowani w zawodowem stowarzyszeniu. We środę dnia 5 pertraktował imieniem robotników z pracodawcami tow. Bardach. O godzinie 5 popołudniu odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem tow. Bardach zdawał sprawozdanie. Strejkujący uchwalili po burzliwej dyskusyi, w której brali udział tow. Horowitz, Lachsówna i Teller wytrzymać w strejku tak długo, aż nie przełamią uporu pracodawców. Wybrano również komitet, który ma pertraktować z pracodawcami. Do tego komitetu weszli tow. Horowitz, Bardach i Lachsówna.

## KRONIKA.

**Jerzy Brandes o „Andrzeju Kożuchowie“,** romansie, którego druk dziś rozpoczynamy, pisze w specyalnej przedmowie do książkowego wydania rosyjskiego, co następuje:

„Z książek Stepniaka ze szczególną uwagą czytać należy „Andrzeja Kożuchowa“. Romans ten daje prawdziwą psychologię bohaterstwa. Jest to nietylko romans zupełnie zgodny z prawdą życiową i w najwyższym stopniu zajmujący. Daje on zarazem tak subtelną i przenikliwą analizę, jakiej nie spotykamy nigdzie indziej w całej literaturze europejskiej, analizę wewnętrznych pobudek, które poruszały inteligentną młodzież rosyjską, gdy za Aleksandra II nihilizm doszedł do szczytu rozkwitu, a śmiałe czyny młodzieży, niestety, nie uwieńczone bezpośrednim skutkiem pożytecznym, wykonywane były z bohaterstwem a prześladowane z okrucieństwem.

Owego czasu rosyjska młodzież obojga płci dowiodła Europie, że naród rosyjski bynajmniej nie składa się z samych niewolników, zadowolonych z niewoli, a w ten sposób podniosła ten naród w oczach Europy. Ale krwawe czyny tylko pogorszyły niemożliwe położenie polityczne.

Książka Stepniaka w rzeczywistości jest autobiografią, odzianą w szaty romansu. Stepniak występuje w niej w postaciach obu bohaterów: Andrzeja i Jerzego. A książka ta pokazuje nam, z jakiemi wewnętrznemi mękami i zaparciem się wszelkich praw do szczęścia osobistego nihiliści przystępowali wówczas do swych krwawych czynów“.

**Wiec abituryentów postępowych w Krakowie** odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m. w sali „Związku stowarzyszeń robotniczych“ (Mały Rynek l. 6. II. p.). Początek o godz. 9 rano.

**Pokrewne dusze.** W środowym numerze „Czasu“ znajduje się feljetonik pod tytułem „Wrażenia z przedpokoju“.

Wybór tematu wskazuje wyraźnie, w jakim kierunku rozbudzoną jest ciekawość współpracowników pisma — wiszącego u klamki pańskiej...

W oczach autora feljetoniku zdobyte przezeń „wrażenia“ tem większą posiadają wartość, że dotyczą nie zwykłych lokajów, lecz pełniących służbę przy osobach ukoronowanych!

„Cenne“ swe informacye zebrał felietonista „Czasu“, wkradłszy się w zaufanie pewnego komisyonera hotelowego w Wiedniu, który, jako władający językiem rosyjskim, otrzymył polecenie pośredniczenia pomiędzy służbą cesarsko-austryacką i cesarsko rosyjską na polowaniu w Mürzsteg.

Komisyoner spisywał swoje wrażenia, których echo znalazło się w „Czasie“.

Feljetonista tego pisma odpisał nawet na użytek czytelników parę, zdaniem jego, niezwykle interesujących ustępów z pamiętnika rzeczonego komisyonera; między innymi następujący:

„Kiedy w dniu 30 września wsiadłem do zarezerwowanego dla mnie pół-przedziału, znalazłem w nim już lejb-kamerdynera J. C. M. Cesarza Mikołaja II, p. Mikołaja Radrigha. Po wzajemnym przedstawieniu się, w trakcie pogawędki zaczęliśmy mówić o zaletach i przyzwyczajeniach naszego monarchy. P. Radrigh zrobił uwagę, że także i w Rosyi znanym jest ogólnie szacunek, jakim cieszy się J. C. M. Cesarz Franciszek Józef I u swych poddanych. Na to odrzekłem, że tak jest w istocie, i że jest to skutkiem zdobywającej serce dobroci Cesarza. P. Radrigh powiadomił mię, że również J. C. M. Cesarz Mikołaj II cieszy się jak największą sympatyą swoich poddanych, zaś w obejściu ze swymi podwładnymi jest tak łagodny i względny, że go powszechnie nazywają „aniołem w ludzkiej postaci“. Przytem p. Radrigh podniósł szczególnie niezmordowaną gorliwość do pracy J. C. M. Cesarza Mikoł ja II“.

Dyalog ten rzeczywiście może być o tyle ciekawym dla czytelników „Czasu“, że panegirycznymi swymi frazesami żywo w tym wypadku przypomina wstępne artykuły organu stańczykowskiego.

W końcu felietonista zaznacza, iż w źródle, z którego korzystał, znalazł i „ambitne“ nadzieje komisyonera na jakieś „odznaczenie“, o czem mu napomykał pewien dostojnik pałacowy.

„Tu zdradza się wyraźniej dusza komisyonera, marzącego o napiwku“ — z poczuciem wyższości konkluduje autor „Wrażeń z przedpokoju“... Ale czyż nie analogicznemi są marzenia o synekurach, które dodają bodźca redaktorom „Czasu“ do ich przedpokojowo-dziennikarskiej roboty?

**Typowy kuryerkowiec Wł. Rabski,** fabrykujący w „Kuryerze warszawskim“ „dowcipne“ felietony w takt potakującego kiwania głów filisterskich — przypomniał sobie niedawno o wakacyjnych kursach zakopiańskich i zabrał się do wyszydzania słuchaczek tych kursów.

Jedne uczęszczały na wykłady tylko po to, aby się „wykrzyczeć i wygadać“ i popisać się radykalizmem (a p. Rabski odkąd się dostał na suty obrok „Kuryerka“, poczuł wstręt do radykalizmu straszny!) inne zjawiały się dla flirtu, inne zaś po to, aby bezmyślnie spisywać całe stosy notatek...

O tem, ażeby mogły być kobiety, interesujące się wiedzą, p. Rabski nic nie wie. Wie natomiast, iż filister lubi drwinki z „emancypantek“, a jest to przecie filar dziennika brukowego! Więc trzeba mu schlebiać, być *clownem* na zawołanie, pokrywając swój fach właściwy — szumniejszą nazwą: „lekki felietonista“... A że nie zawsze własna pomysłowość starczy, więc od czasu do czasu popełnia się plagiacik, byle tylko nie wpaść w stagnacyę...

Ogromnie lubi filister, gdy mu się przedstawia studyujące panny, jako samiczki, zaciekle polujące na samców. Idąc za tą wskazówką gustu P. T. odbiorców, wplata „lekki felietonista“ do swego paszkwilu następującą scenkę, rozgrywającą się jakoby pomiędzy dwiema słuchaczkami kursów zakopiańskich:

— „Mnie nie oszukasz!... Ja mu oczy otworzę... Ty... ty szczęściem jego? Ha, ha, ha! Komedyantka!

Śmiech spazmatyczny przewiercił znowu ciszę ciemnych, zamyślonych sosen.

— A ty? A ty? — syczała druga kobieta. — Czy ty myślisz, że ja jestem ślepą? Że nie widzę, co się w tobie dzieje? Nie mogąc być sama szczęśliwa, chciałabyś i jemu i mnie wydrzeć szczęście. Nie jestem gorsza od ciebie. Jeżeli kłamiemy ideę, to kłamiemy obie“.

„Czas“, którego nie stać nawet na dowcip *à la* Rabski, uczuł się tak tym dowcipem olśnio-

---

Dr HENRYK GIERSZYŃSKI.

## Emigracya i Skarb narodowy.

4)

Władysław Czartoryski przystąpił wprawdzie do powstania 1863 r. w charakterze agenta zbielałego Rządu narodowego, ale zrobił to dopiero wtedy, kiedy już krew polała się obficie i kiedy Napoleon III. wezwał go na rozmowę i raczył przebąknąć, że może się coś da dla powstania zrobić na drodze dyplomatycznej, jeżeli tylko powstanie się utrzyma. W tem to właśnie i sęk. Takie tylko powstanie się utrzymuje, do którego się należycie przygotowano. Silny, zawsze znajdzie pomoc, a niedołęgę, niemającego nawet wiary w swoje własne siły zostawiają zwykle jego smutnemu losowi. A któż to przeszkadzał przygotować się należycie powstaniu, jeżeli nie stronnictwo arystokratyczne? Około Czartoryskich i ich hotelu Lambert, była na emigracyi grupa wroga także wszelkiemu postępowi, wszelkim robotom demokratycznym. Byli to ojcowie Zmartwychwstańcy, ich uczniowie i przyjaciele. Co to są za Zmartwychwstańcy, niejeden zapyta? Jest to odmiana Jezuitów, kryjących się pod tą nazwą tak, jak nieraz ukrywają się pod sukniami cywilnemi. Wszystko, co nie było kwestą, co nie było żebractwem, co nie było hołdem uniżonym dla arystokracyi, było przez nich potępionem i tamowanem. Trzecią grupą wrogo usposobioną przeciw wszystkim organizacyom demokratycznym na wychodźctwie była Szkoła batignolska od czasu, jak Seweryn Gałęzowski został kasyerem, a potem prezesem jej rady. Uniżony sługa i pochlebca Adama Czartoryskiego, zausznik, powiernik i doradca Władysława Czartoryskiego; wynarodowił Szkołę narodową polską, usuwając z niej zacnego pedagoga, patryotę, dyrektora Klimaszewskiego i robiąc ze szkoły warsztat stronników hotelu Czartoryskich. Klimaszewski, o którym wszyscy jego uczniowie zachowali jak najlepsze wspomnienie, wszczepiał w uczniów polskość, którą Seweryn Gałęzowski usunął na ostatni plan, w programie wychowania. Zacnego i całą duszą oddanego swoim uczniom pedagoga wydalił ze szkoły, bo jak sam Klimaszewski powiadał „nie szpiegował, nie donosił, nie pochlebiał, ale za to często gęsto wbrew zamarzeniom prezesa, niepodlegle prawdę mówił, stąd niechęć, wstręt, nienawiść i nareszcie zemsta“.

O ile zaniedbaną była strona polskiego wychowania w szkole, o tyle czołobitność dla możnych i pieniężnych panów, swoich protektorów starał się Seweryn Gałęzowski bardzo w niej rozwinąć. Na Nowy Rok 1853 zaprowadził uczniów szkoły na przedpokoje protektora swego Ksawerego Branickiego. A potem już corocznie uczniowie prowadzeni byli do składania hołdów, to Branickiemu, to Czartoryskiemu. Tradycye wychowawcze w szkole przetrwały nawet po śmierci Seweryna Gałęzowskiego, kiedy w 1888 roku zawiązał się nareszcie Związek narodowy polski we Francyi i ogłosił ustawę, której § 2 brzmiał:

Hasłem Związku są zasady, zaszczepione apostolstwem byłego Towarzystwa demokratycznego polskiego, a wygłoszone manifestem i dekretem Rządu narodowego pod datami: 22 stycznia i 10 maja 1863 roku, które to zasady w kierunku narodowym i społecznym rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie. Kiedy komisya tymczasowa odezwała się gorąco do zamieszkałych we Francyi rodaków, aby zechcieli do nowej organizacyi przystąpić, zgłosił się jeden, wyraźnie jeden były wychowaniec Szkoły narodowej polskiej, który się zgodził pod powyższem hasłem z nami pracować. Rozesłano jednak zaproszenia do wszystkich, o których wiedziano z rozmaitych list, że są pochodzenia polskiego. Natomiast członek rady szkoły batignolskiej Ludwik Dygat na jednem z posiedzeń Związku proponował paragraf ów wykreślić pod pozorem, że wielu rodaków razi swoim radykalizmem i dlatego do Związku nie przystępują. Nie trudno odgadnąć, jakich to Polabów taki paragraf mógł razić. Projekt Dygata upadł.

Tymczasem w ośmdziesiątych latach zeszłego stulecia szkoła batignolska zaczęła coraz więcej chylić się ku upadkowi. Zarząd od dwudziestu kilku lat nie wydał żadnego sprawozdania. Powaga szkoły już tak zmalała, że burmistrzowanie w niej nie zadawalniało już ambicyi niektórych jednostek z zarządu. Szukali więc ujścia gdzieindziej dla swoich administracyjnych zdolności i rzucili okiem mistrzów na dwie młode instytucye, powstałe na emigracyi po 1863 roku. Jedna już od lat kilkunastu istniejąca pod zarządem Władysława Platera — Muzeum rapperswylskie, a druga w zawiązku: Skarb narodowy.

Aby wejść w łaski hrabiego Wł. Platera nadarzyła się sposobność około 1884 r. W tym to czasie powstały w Zurychu i wogóle w Szwajcaryi protesty przeciw gospodarce Władysława Platera w Muzeum. Zacny hrabia prowadził rachunki po ekonomsku. Miał w swojem rozporządzeniu rozmaite depozyty. Wpisywał wszystko, to jest wszystkie dochody do jednej księgi, a rozchody ze wszystkich funduszów także do jednej. Wynikiem tej rachunkowości było, że nakoniec sam nie wiedział, co z jakich funduszów wydał i co z jakich funduszów weszło.

Wkońcu był taki rezultat, że niektóre fundusze pomimo tego, że Plater bez zaprzeczenia był uczciwym człowiekiem, zniknęły jak kamfora. Niema i kwita. Głuche wieści zaczęły chodzić pomiędzy Polonią w Zurychu i okolicach o tej prymitywnej gospodarce. Opinia publiczna domagała się sprawozdań, żądanie było słuszne; poparł jednak je także zmarły Henryk Bukowski i z tego powodu stosunki jego z Platerem się oziębiły. Ale Plater się uparł i do śmierci nie dał żadnego sprawozdania.

W uporze tym utrwalił go jeszcze hołdowniczy adres, podpisany prze p. Józefa Gałęzowskiego, administratora szkoły batignolskiej. Adres ten pełen przesadnych kadzideł rozgrzeszał w zupełności Platera z jego rachunkowości, mówiąc, że on sam jeden za legion stoi(!) i, że zatem imię hrabiego przekazane zostanie do czci potomności przez p. Józefa Gałęzowskiego i innych wraz z nim pod adresem podpisanych. Adres z października 1884 r. był ogłoszony w „Kuryerze polskim“ w Paryżu z d. 15 marca 1885 r. Z pewnością hrabia, przeczytawszy podobne kadzidła, pomyślał sobie: Cóż to za pokrewna dusza ten p. Józef Gałęzowski! Chwali gospodarkę. Zna się widocznie na finansach; i on także, jak słyszałem, żadnych sprawozdań z administracyi szkoły batignolskiej nie zdaje. Będzie moim następcą!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ny, że pasowawszy Rabskiego na wybornego felietonistę, dokonał nożyczkowej pożyczki ze skarbca jego ducha: w całości przedrukował jego „studyum“.

**Do krakowskich szkół wydziałowych i ludowych**, według dat rady szkolnej okręgowej, zapisanych jest na bieżący rok szkolny 9600 dzieci. W tej liczbie jest 5300 dziewcząt i 4300 chłopców. Liczba ta nie o wiele przewyższa zeszłoroczną. Frekwencya w szkołach wydziałowych jest niezwykle liczną, o czem świadczą następujące daty: do szkoły wydziałowej św. Scholastyki zapisanych 460 uczenic; do dalszych szkół wydziałowych żeńskich: IX. uczenic 416, XII. uczenic 509, XV. uczenic 460, XVII. uczenic 500, XVIII. nowo zorganizowanej przy ulicy Topolowej 470, XX. uczenic 670. Do szkół wydziałowych męskich: IV. uczniów 530, VII uczniów 540, XVI. Dietla 500, XXIV. uczniów 480, prowizorycznej III. uczniów 350.

**W Związku kobiet** Rynek gł. l. 13. III. p. odbędzie się poufne zgromadzenie robotnic wszystkich zawodów w niedzielę dnia 9 października o godz. 3 po południu, na które zaprasza zarząd.

**Krakowskie gminy podmiejskie.** Komisya drogowa sejmu na podstawie referatu p. Buynowskiego uchwaliła, zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego, zaliczyć gminy w powiecie krakowskim: Czarna Wieś, Nowa Wieś Narodowa, Krowodrza, Dąbie, do kategoryj gmin, których prestacye drogowe w naturze mają być zamienione na dodatki do podatków.

**Müller i Barko** zgłosili zażalenie nieważności, Walla zaś wyrok przyjął i otrzymał już ubranie więzienne. Müller wniósł zażalenie w tym, zdaje się, celu, by uzyskać czas na staranie się o przeniesienie go do więzienia celkowego w Stein, gdzie 2 miesiące liczą się za 3.

**Pogrzeb tow. Śliwińskiego,** zmarłego w poniedziałek we Lwowie, odbył się w środę o godzinie 4 po południu. O oznaczonej godzinie zebrało się przed zakładem anatomii kilkaset osób, aby oddać ostatnią przysługę przedwcześnie zgasłemu towarzyszowi partyjnemu. Na trumnie złożono dwa wieńce: od stowarzyszenia robotników piekarskich i od zarządu miejskiej Kasy chorych, której tow. Śliwiński był członkiem. U grobu przemówił tow. Hudec, poczem zgromadzeni odśpiewali „Czerwony sztandar“.

Tow. Sliwiński napisał do różnych osób pięć listów, w których żegna się z towarzyszami i przyjaciółmi i podaje za powód swego postępku niepewność egzystencyi i zdenerwowanie. W jednym z listów prosi, aby nie sprawiano mu żadnego pogrzebu, a kwotę, którą wypłaci Kasa chorych na koszta pogrzebu, przeznaczył na fundusz prasowy „Głosu robotniczego“. W tym drobnym szczególe przebija się szlachetny sposób myślenia zmarłego. Do ostatniej chwili nie zapomniał o partyi, dla której żył i poświęcał się.

**Zguba hrabianki.** W rubryce „Zgubiono“, znajdujemy w kronice „Słowa polskiego“ notatkę, podającą iż w Filharmonii lwowskiej zgubiła hrabianka Jadwiga Łosiówna pugilares, zawierający „1.000 K, francuską książeczkę do modlenia, kartę wstępu do kasyna w Monte Carlo i kilka recept“.

Jak świetnie w drobnej edycyi kieszonkowej odzwierciedla ta zguba damę z arystokracyi! Próbka to: gotowizny, francuzczyzny, bigoteryi, hazardu i chorowitości... Jak paradnie zwłaszcza kwadrują ze sobą: francuski modlitewnik do *bon Dieu*, który naturalnie z pańska pogardzać musi „gwarą“ polską, a wzorem hrabianek gustować we francuzczyźnie — z owym biletem do szulerni — jaskini Mamona...

**Pożar fabryki.** Z Rzeszowa donoszą, że palą się zakłady fabryczne tamtejszej akcyjnej garbarni.

**Nie ojca śladami** poszły dzieci myśliciela z Jasnej Polany... Jeden z synów Tołstoja udał się dobrowolnie na wojnę, jedna z córek brała udział w uroczystościach pożegnalnych, inscenizowanych przy wyjeździe rosyjskich wojsk na plac boju.

Były to jednak odchylenia się, posiadające mniejszą wagę, niż wystąpienie drugiego syna Tołstoja, noszącego toż samo imię, co ojciec. Lew Tołstoj *junior* zamieścił w „Now. Wrem.“ odpowiedź na głośny list otwarty swego ojca, drukowany w „Timesie“ londyńskim; nie wskazuje nań wprawdzie po imieniu, ale wszystkie jego zdania i konkluzye są obalaniem pokojowych ideałów wielkiego starca, dyszą przytem skrajnym szowinizmem. Zadanie Rosyi to złamanie potęgi angielskiej, wypędzenie Anglików z Indyj i Egiptu oraz pochłonięcie sąsiednich narodów... Jakże daleko nieraz jabłko od jabłoni pada! A dzieje się to zwłaszcza z potomstwem wielkich ludzi.

**Aresztowanie kapitana rosyjskiego w Galicyi.** Z Mysłowic donoszą: Z odwachu granicznego w Modrzejowie zbiegł w zeszłym tygodniu jeden żołnierz do Galicyi. Kapitan Malinowski, do którego oddziału zbiegły żołnierz należał, udał się przez terytoryum pruskie, przez t. zw. kąt trójcesarski do galicyjskiej wioski Dąbrowy, gdzie spodziewał się zbiega odnaleźć. I w samej rzeczy udało mu się go pochwycić i przy pomocy wójta związać, a włożywszy go na wóz, zdążał z nim ku granicy rosyjskiej. Zanim zdołali jednakowoż dosięgnąć granicy, przychwycił ich żandarm austryacki, przyaresztował obydwóch i odstawił do więzienia w Chrzanowie. Przyaresztowano także wójta, który był pomocny przy łapaniu i związaniu żołnierza.

**Przeciw drożyźnie w mieście.** Do komisyi, któraby zbadała przyczyny panującej w mieście drożyzny i obmyśliła środki przeciw niej, wybrała sekcya ekonomiczna rady miejskiej, jako swoich delegatów r. m. tow. Daszyńskiego, Łepkowskiego, Poniklę, Schmelkesa i Staniszewskiego. Sekcya prawnicza dokona wyboru swych delegatów na najbliższem posiedzeniu. Sekcya ekonomiczna osobno wezwała magistrat, ażeby przygotował dla komisyi drożyźnianej potrzebny materyał, jak obecne ceny artykułów spożywczych, źródła sprowadzania tych artykułów itd.

## ZAWIADOMIENIA.

**— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Skromny Kazimierz“ (Maitre Nitouche), krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i Desvalliéres (nowość).

Niedziela: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i Desvalliéres.



# Krakowska rada miejska.

*Posiedzenie z czwartku 6 października.*

### Dr Domański wybrany II. wiceprezydentem miasta.

Na tajnem posiedzeniu nastąpił wybór drugiego wiceprezydenta miasta. Obecnych było 67 radców. Usprawiedliwili swą nieobecność radcy: Beringer, Friedlein, poseł Rotter i dr Tomkowicz, a p. Slęk złożył mandat.

W głosowaniu tajnem prof. dr Stanisław Domański otrzymał 41 głosów, inż. Turski 20 gł., 6 kartek oddano białych.

Wybranym został zatem dr Domański, który podziękował za wybór i złożył przysięgę w ręce prezydenta dra Lea. Następnie dr Domański wygłosił mowę programową, w której odnośnie do rozwoju miasta Krakowa wyraził przekonanie, że Kraków ma za zadanie być ogniskiem kultury i sztuki dla całego narodu i powinien, jako związany z zachodem, iść naprzód z postępem cywilizacyi. Prezydent dr Leo pogratulował mu wyboru, poczem rozpoczęło się

### posiedzenie jawne.

Rada uchwaliła przyznać począwszy od 1 stycznia 1904 r. 12 fornalom miejskiej straży pożarnej, jako odszkodowanie za mieszkanie, światło i opał, wynagrodzenie po 10 K miesięcznie na tak długo, dopóki nie otrzymają mieszkania w naturze; za przeszłość zaś przyznaje im jednorazowe wynagrodzenie po 100 K.

Następnie załatwiła rada szereg spraw administracyjnych, między innemi uchwaliła przyjąć ofertę p. Witolda Morawskiego na dostawę furażu, oraz analogicznie do nowej ustawy o urzędnikach państwowych zwolnić urzędników miejskich kasy głównej od obowiązku kaucyi służbowej.

W końcu na posiedzeniu tajnem uchwaliła rada szereg spraw osobistych.

# Z sali sądowej.

**„Pieniądze albo życie!“** Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się rozprawa o napad rabunkowy. Dnia 27 czerwca b. r. toczył się gościńcem wózek z towarami z Chrzanowa do Jaworzna. Na wózku siedział właściciel towarów kupiec Józef Gross, powoził zaś Samuel Lemler. Rozmawiali długo o różnych sprawach, poczem znużeni z powodu upału, zaczęli drzemać. Rozbudziła ich przykra niespodzianka, bo okrzyk: „Halt, stehen bleiben!“ Przed obu podróżnymi, koło lasu, zwanego „Korzeniec“, w miejscu dosyć odległem od mieszkań ludzkich, stał silny mężczyzna, trzymający w prawej ręce rewolwer, skierowany do piersi Grossa.

Mężczyzna, zbliżywszy się do samego wozu, krzyknął znowu groźnym tonem: „Gib Geld!“ Przerażony Gross odzyskał na tyle przytomności, że zaczął tłómaczyć napastnikowi, że pieniędzy niema, bo je wydał w Chrzanowie na towary. W odpowiedzi na perswazye Grossa, mężczyzna przysunął rewolwer na 10—15 ctm. do piersi nieszczęśliwego kupca i odezwał się kilkakrotnie: „Geld oder Tod!“ Przerażony Lemler zachował się biernie. Widząc, że wobec grubianina nic wymową nie uzyska, Gross wydobył z kieszeni całą posiadaną sumę 6 K i wręczył ją napastnikowi, który pieniądze schował do kieszeni i cofał się w tył, trzymając wciąż rewolwer, skierowany ku Grossowi. Zniknął nareszcie w lesie, a kupiec i furman odjechali szybko.

Dochodzenia wykazały, że owym napastnikiem był Jan Dudek z Ryczyny, liczący lat 25, robotnik kopalniany. We czwartek stanął on przed tutejszym trybunałem przysięgłych, obwiniony o zbrodnię rabunku i przekroczenie niedozwolonego noszenia broni. Dudek tłómaczył się, że był pijany i nie groził nikomu zastrzeleniem, lecz tylko rewolwerem wywijał, a mierzył w powietrze, „żeby nastraszyć żydów“; że wreszcie postraszenia i wzięcia pieniędzy dopuścił się z biedy, gdyż nie miał zarobku.

Trybunał, na podstawie werdyktu, zasądził Jana Dudka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co 14 dni.

# SEJM.

*(Telefonem).*

**Lwów,** 6 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano szereg petycyj gmin i miast o zapomogę. Przy petycyi o zapomogę z powodu klęski posuchy dla powiatu bocheńskiego zaznaczył poseł Stapiński, że dlatego popiera specyalnie tę petycyę, ponieważ przyznana z funduszu krajowego w roku ubiegłym zapomoga w znacznej części wpłynęła do kieszeni dwóch jednostek, z których jedną był poseł Zdzisław Włodek.

Odczytano prócz tego szereg wniosków między tymi posła Stapińskiego, o bezpośrednie tajne, powszechne, równe prawo głosowania do sejmu i Brunickiego o uwolnienie gmin od wszelkich opłat na cele wojskowe; dalej posła Merunowicza o oddanie kopalni soli i warzelni przez rząd krajowi, posła Vayhingera o założenie w Tarnowie żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, posła Małachowskiego z projektem ustawy nadającej gminie miasta Lwowa prawo pobierania opłat od spadków na rzecz ubogich.

Szereg wniosków w „pierwszem czytaniu“ odesłano do odnośnych komisyj.

Między nimi wniosek posła Rayskiego o przyznanie 3000 K rocznie wdowie po Tadeuszu Romanowiczu;

wniosek posła Tomaszewskiego z projektem ustawy o poborze opłat od majątków, podlegających należytościom ekwiwalentowym, na rzecz funduszu szkolnego, tudzież wniosek, aby na zaliczki zwrotne na płacę dla nauczycieli ludowych wstawiał sejm corocznie do budżetu pewną kwotę;

wniosek posła Fruchtmanna o założenie w Stryju wyższej szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego żeńskiego z językiem wykładowym polskim.

Przekazano komisyi prawniczej wniosek nagły posła Stapińskiego w sprawie przestrzegania przez władze polityczne ustaw o dezerterach wojskowych z państw sąsiednich.

### Nadużycia wyborcze.

Następnie uznano wybór 5 posłów za ważny. Przy weryfikacyi wyboru posła z okręgu podhajeckiego p. Edmunda Lityńskiego podniósł dr **Korol**, że dra Sawczaka „utrącono“ w tym powiecie dla tego, iż wziął udział w secesyi Rusinów ze sejmu. Zaznaczył dalej, że wybrany obecnie poseł Lityński przyjął mandat nie dobrowolnie, kazał mu go bowiem przyjąć komitet centralny.

W dalszym ciągu wykazywał mówca nadużycia wyborcze tak przy wyborach, jak i przy samym akcie wyborczym. Przy weryfikacyi wyboru posła Antoniego Teodorowicza na posła z okręgu wyborczego horodeńskiego, poseł dr. Mogilnicki wykazywał rozmaite nieprawidłowości, jakie miały miejsce przy wyborze. W głosowaniu uznano wybór Teodorowicza i Lityńskiego za ważny.

### W sprawie osobistej

następnie zabrał głos poseł **Włodek,** odpierając zarzuty podniesione przez posła Stapińskiego przeciw niemu i przeciw drugiemu delegatowi komitetu dla rozdawnictwa zapomogi, przyznanej w zeszłym roku dla powiatu bocheńskiego. Mówca oświadczył, że zakupiono wówczas dla ludności na siew żyto i pszenicę, wprawdzie po cenie nieco wyższej, aniżeli ówczesne ceny targowe, ale dla tego, że było to już ziarno odczyszczone.

W końcu odczytano szereg interpelacyj, a między temi posła Krempy w sprawie zamianowania wiceburmistrza w Dębicy przez starostę w Ropczycach, Jagoszewskiego.

O godzinie 2·45 zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na sobotę godz. 11 rano.

### Komisye sejmowe.

**Lwów,** 7 października. Komisya szkolna uchwaliła wczoraj w pierwszem czytaniu na podstawie referatu posła Bobrzyńskiego cały projekt ustawy, zmieniającej 31 artykułów ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczylskiego w publicznych szkołach ludowych.

Ważną jest uchwała komisyi, która wprowadza do ustawy rzecz dla nauczycielstwa doniosłą, mianowicie, iż byłym praktykantom i praktykantkom, którzy podczas praktyki swej w szkole mieli sobie powierzone klasy, mają być lata praktyki policzone do wymiaru emerytury. Postanowienie to jest następstwem znanego orzeczenia trybunału administracyjnego.

Komisya reform agrarnych uchwaliła w pierwszem czytaniu cały projekt o włościach rentowych. Referent poseł Hupka przedłoży go komisyi po skodyfikowaniu poprawek w przyszłym tygodniu.

# Wojna rosyjsko-japońska.

### Z pola walki w Mandżuryi.

**Tokio,** 6 października. (Doniesienie biura Reutera). Rosyanie uważają Tielin za główną podstawę swoich operacyj i zbudowali tam fortyfikacye.

Jak słychać, Rosyanie obwarowali się także koło miejscowości Ilu, 19 mil na północ od Mukdenu i wznoszą także szańce na północ od Tielinu.

Rzeka pod Tielinem jest niemożliwą do przebycia. Ruch wojsk rosyjskich, jaki można obserwować, potwierdza zapatrywanie, że Kuropatkin zamierza stawić opór Oyamie przy przekroczeniu rzeki Hun.

### Oblężenie Portu Artura.

**Londyn,** 7 października. (Reuter). Jak donosi „Daily Telegraph“, Japończycy zażądali dnia 25 z. m. ponownie zawieszenia broni, celem pochowania poległych żołnierzy, żądaniu temu jednakże odmówiono.

Według innych doniesień, Japończycy w dniu 24 i 25 z. m. usiłowali ponownie szturmem zdobyć Wysoką Górę, zostali jednakże odparci. Także wycieczki Rosyan zostały odparte z wielkiemi po ich stronie stratami.

### Nowa bitwa morska?

**Czifu,** 7 października. Wczoraj rano o godzinie 3 słyszano z oddali silny ogień działowy, z czego wnoszą, że toczy się znowu gwałtowna bitwa morska.

**Brisbane,** 6 października. Nadeszła tu wiadomość, iż widziano dwa rosyjskie okręty wojenne koło północnych wybrzeży Australii.

# TELEGRAMY

### Socyaliści w sejmie styryjskim.

**Grac,** 7 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Resel (socyalny demokrata) uzasadniał wniosek o zaprowadzenie bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu i o zniesienie głosów wirylnych i kuryj. Wniósł przekazanie wniosku tego osobnej komisyi. Wniosek odrzucono 32 gł. przeciw 26.

Następnie poseł dr Schacherl (socyalny dem.) uzasadniał wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej w tym duchu, by układanie list wyborczych i rozdawanie legitymacyj wyborczych nie zależało wyłącznie od samowoli naczelników gmin i by zagwarantowano większą bezstronność komisyj wyborczych. Wniosek ten w myśl życzenia wnioskodawcy przekazano osobnej komisyi.

### Obstrukcya w sejmie czeskim.

**Praga,** 7 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego prowadzili Niemcy w dalszym ciągu obstrukcyę.

Poseł Baxa postawił wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do sejmu.

Na końcu odczytano deklaracyę młodo- i staroczechów, czyniącą rząd odpowiedzialnym za obecne smutne stosunki i zarzucającą rządowi, że nie daje równouprawnienia językowego, nie szanuje jedności Królestwa czeskiego, nadużywa szkół do celów germanizacyjnych i że wyzyskuje przesilenie ekonomiczne do przełamania opozycyi czeskiej.

### Otwarcie i zamknięcie sejmu dalmackiego.

**Zadar,** 7 października. Na nabożeństwo przed otwarciem sejmu przybył z posłów tylko marszałek kraju.

Po zagajeniu obrad, mimo protestu przewodniczącego, zabrał głos poseł Cingria i głosem podniesionym, w języku chorwackim i włoskim, odczytał krótkie oświadczenie, iż wszyscy posłowie są zdania, że namiestnik kraj ciężko obraził i z tego powodu posłowie nie wezmą udziału w obradach sejmu, jak długo bar. Handel będzie namiestnikiem.

W tej chwili opuścił namiestnik salę, a pozostał tylko radca dworu Nardelli, który wręczył marszałkowi pismo zamykające sejm z upoważnieniem monarchy.

Podczas opuszczania sali sejmowej wznoszono okrzyki przeciw namiestnikowi.

### „Silna wieża“.

**Gdańsk,** 7 października. Wczoraj otwarto tu wyższą szkołę techniczną w obecności cesarza Wilhelma, który przy tej sposobności wygłosił dłuższą mowę i w niej między innemi podniósł, że technikę tę założono na ziemi, którą otwarto dla kultury dzięki energii niemieckiej. „Niechaj zakład ten działa jako silna wieża, z której wiedza niemiecka, niemiecka pracowitość i duch niemiecki rozejdą się po całym kraju“.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków.** — W piątek 7 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie stow. „Postęp“ w sali stowarzyszenia przy ul. Starowiślnej 42.

**Kraków.** — W niedzielę 9 b. m. odbędzie się o godzinie 10 rano **poufne zgromadzenie partyjne** w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: „Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Amsterdamie“. Uprasza się o liczny udział.

**Kraków.** — **Baczność introligatorzy!** W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

**Lwów.** — Baczność handlowcy! W sobotę o godz. 4 po południu w lokalu „Zgody“ odbędzie się zgromadzenie handlowców.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

# PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

**Inżynier M. Gelbhaus** zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.




## CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II." 215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm" 202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse" 198 „ „

**jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.**

Odjazd we wtorki.

**Cesarskie** parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

**Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.**

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

**F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.**

# Hotel, restauracya i kawiarnia

z kompletnem urządzeniem, wraz z salą nadającą się do koncertów, zabaw i przedstawień teatralnych, **położony w Krakowie** w miejscu nader odpowiedniem jest **bardzo tanio z wolnej ręki do sprzedania.**

**Cena kupna 80.000 złr.**

Potrzebna gotówka do nabycia najmniej 20.000 złr., dług hipoteczny 40.000 złr. resztę ceny kupna **pozostawi sprzedający na hipotece na tani procent.** — Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

**Spedycye wszelkiego rodzaju.**

**Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli**

# Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

**Spedycye wszelkiego rodzaju.**

## Reumatyzm — Gościec

**kurcze, nerwobole, ból głowy, ból zębów,** leczy w zupełności **znakomity środek,** klinicznie wypróbowany

pod nazwą **„ICHTYOMENTHOL"**

(nazwa, etykieta i opakowanie prawnie zastereżone.)

Nacieranie to wywiera niebywały dotąd skutek, działając skutecznie nawet w tych wypadkach, gdzie inne środki okazały się zupełnie bezskutecznymi. — Tysiące listów dziękczynnych i setki atestów ze strony wybitnych pp. Profesorów i Lekarzy, świadczą najwymowniej o wartości leczniczej tego przetworu.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia — **1 korona.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach, lub wprost **z Głównego składu wysyłkowego apteki SZYMONA EDELMANA w Bohorodczanach.**

Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości — Cena dziesięciu flaszek wraz z portem, przekazem i opakowaniem **10 koron.** 478

Główne składy: we Lwowie w aptece p. Szymona Haya, c. i k, dost. nadwornego; w Krakowie w aptece p. Konst. Wiszniewskiego i p. Ferd. Gralewskiego; w Tarnopolu w aptece p. Mar. Krzyżanowskiego; w Tarnowie w aptece p. L. Frauenglasa. **Ostrzeżenie!** Celem uniknięcia bezwartościowych falsyfikatów, uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu" Edelmana.**

Przez Instytut chemiczny ck. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane 446

tutki i bibułki **Promień** tutki i bibułki

5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej 5%

## PAROWA FABRYKA

**wyrobów stolarskich w Jaśle**

poszukuje 477

# 20 zdolnych stolarzy.

**Ceny o połowę niższe aniżeli normalne!**

5 letnia gwarancya.

Singera maszyna do szycia famil. . . . 46 K
„ „ „ „ „Medium" . 60 „
„ „ „ „ „Ringschiff" 75 „
„ „ „ „ dla krawców i szewców „Hove" . . . . . . . 70 „

Wysyłka po nadesłaniu 14 Koron zadatku, reszta jako pobranie.

**J. Lemberger i S-ka**

**Kraków, ul. Zielona l. 12.**

**Uwaga!** Dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do jakości, nadmieniamy, żeśmy gotowi za każdą nieodpowiednią maszynę zwrócić pieniądze po potrąceniu kosztów transportu. 469

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

## BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

**kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami**

**wszelkie papiery wartościowe**

**wydaje 3½% asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Pierwszorzędny

**TRYESTEŃSKI DOM HANDLOWY**

ustanawia w każdej nawet najmniejszej miejscowości 483

## zastępców

i poszukuje tylko ludzi statecznych, którzy bez narażenia swego dotychczasowego zajęcia mogą mieć pokaźny zarobek. — Reflektanci zechcą nadsyłać swe zgłoszenia pod adresem: **A. Hirschfeld, Anoncen Exped. Ill. Z, Triest.**



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

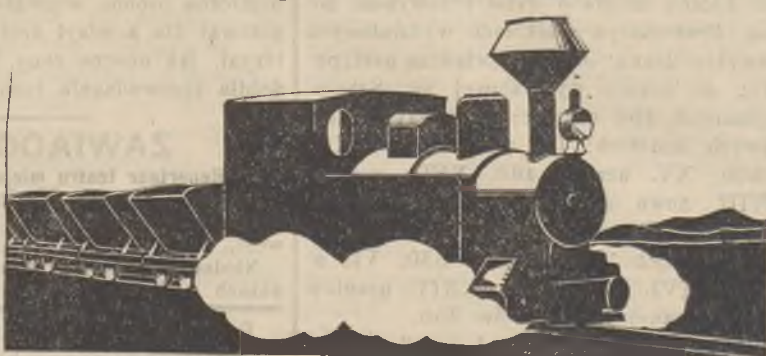
**Główny skład zabawek**

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

# Koleje wąskotorowe

Węgierska fabryka wagonów i maszyn

441 Towarzystwa akc. w Raab.



**sprzedaje i wypożycza**

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

**Eifermann & Comp., Lwów — Drohobycz.**

Wielki wybór! Niskie ceny!

**Baczność!**

**Wysyłkowy skład SUKNA**

**Józef Šolc w Náchod (Czechy)**

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.



**Przecudne** jasne światło otrzymuje się przez zwykłe pociśnięcie na guzik (jak rysunek wskazuje) mojej nowej elektrycz. **lampki kieszonkowej** bezwzględnie bezpieczne światło, niezależne od wiatru i pogody, niezbędne na wycieczkach, w domu lub na podwórzu. Cena K 3, ze soczewką powiększającą K 4, z baterya zapasową Kor 5.

Wysyłkę po poprzedniem nadesłaniu pieniędzy albo za zaliczką uskutecznia **LEOPOLD SCHÄCHTER, Wien, XVI., Neulerchenfelderstrasse 27.** 442

# Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia".** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi **„NAPRZODU"** Kraków, ul. Sławkowska 29.

# Eleg. SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione, — **naprzykład ubrania marynarkowe począwszy od koron 16, palta zimowe od koron 24.** Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

**W sobotę i święta otwarte!**

Dla **NIEDOKREWNYCH**

# HYGEA PERLE



Telefon Nr. 308.

NATURALNE WINO CZERWONE

*Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.*

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Telefon Nr. 308.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.